

Prof. dr hab. Marek Ratajczak
Katedra Makroekonomii i Badań nad Rozwojem
Uniwersytet Ekonomiczny Poznaniu

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Aleksandra Ostapiuka „The eclipse of value-free economics: The concept of multiple self versus homo economicus” przygotowanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Bogusława Fiedora, Wrocław 2019.

Zgodnie z definicją zawartą w art. 187 obowiązującej aktualnie Ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce” „1. Rozprawa doktorska prezentuje ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w dyscyplinie albo dyscyplinach oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej [...]. 2. Przedmiotem rozprawy doktorskiej jest oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, oryginalne rozwiązanie w zakresie zastosowania wyników własnych badań naukowych w sferze gospodarczej lub społecznej albo oryginalne dokonanie artystyczne.” Przytoczona definicja jest – poza zmianami redakcyjnymi – powtórzeniem definicji zawartej w pochodzącej z 2003 roku Ustawie o stopniach i tytule naukowym oraz stopniach i tytule w zakresie sztuki, a która to ustawa obowiązywała w momencie rozpoczynania przygotowań ocenianej pracy. Prezentowana poniżej opinia przygotowana została pod kątem odpowiedzi na pytanie, czy spełnione zostały wskazane powyżej wymogi.

Praca mgr. Aleksandra Ostapiuka formalnie była przygotowywana w ramach starej dyscypliny ekonomia i dziedziny nauk ekonomicznych. Biorąc jednak pod uwagę treść pracy w jakiejś mierze dobrze się stało (w tym konkretnym przypadku, co nie znaczy, że rzecz jest bezdyskusyjna w szerszym kontekście), że okres finalizacji przewodu doktorskiego przypadł na czas, gdy obowiązuje już nowa klasyfikacja nauk, zgodnie z którą rozprawa doktorska mgr. A. Ostapiuka mieści się w dziedzinie nauk społecznych i dyscyplinie ekonomia i finanse. Zwłaszcza ten pierwszy element zmiany w oficjalnym podziale nauki w Polsce, czyli mogące boleć środowisko ekonomistów wyeliminowanie dziedziny nauk ekonomicznych i włączenie dyscyplin z obszaru ekonomicznego do dziedziny nauk społecznych, ma akurat w wypadku rozprawy mgr. A. Ostapiuka bezdyskusyjne uzasadnienie. Bo niewątpliwie oceniana rozprawa wykracza poza wąskie rozumienie nauk ekonomicznych i ma znacznie szerszy społeczny, a nawet humanistyczny wymiar. Jest to bowiem praca mieszcząca się w metodologii, ale i, a nawet być może w szczególności, w filozofii nauki ze szczególnym



uwzględnieniem filozofii ekonomii. Ten wyraźny interdyscyplinarny charakter pracy powoduje, że nie jest ona łatwa ani w lekturze, ani w ocenie. Trudność dodatkowo, przynajmniej dla autora opinii, wzmacnia przygotowanie rozprawy w języku angielskim, czyli jednak języku obcym, a poza stosunkowo nielicznym gronem osób autentycznie dwujęzycznych, kwestia języka, w którym się poznaje wywody Autora, ma znaczenie.

W tym miejscu można zadać pytanie, czy warto było przygotowywać tę rozprawę w języku angielskim? W przekonaniu autora opinii, niezależnie od wszystkich argumentów i obaw prezentowanych przez przeciwników przygotowywania prac awansowych nie w języku ojczystym (zwłaszcza w obszarze nauk społecznych, a jeszcze bardziej humanistycznych), polscy naukowcy nie mają innego wyjścia, jak tam, gdzie jest to możliwe i zasadne, przygotowywanie prac zwłaszcza po angielsku. Oczywiście nic złego by się nie stało gdyby recenzowana praca była przygotowana po polsku. Niewątpliwie trudny z samej natury tekst byłby łatwiejszy do przyswojenia. Ale biorąc pod uwagę uniwersalność problematyki będącej przedmiotem rozważań i szansę na wykorzystanie rozprawy, jako podstawy publikacji w periodykach o międzynarodowym zasięgu, gotów jestem uznać, że przygotowanie rozprawy po angielsku było w tym wypadku zasadne. Należy także zdecydowanie podkreślić, że rozprawa mgr. A. Ostapiuka nie jest przykładem tego, co niestety ma czasami miejsce, czyli próby ukrycia mało znaczących treści pod obcojęzyczną formą.

Przechodząc do dyskusji o samej pracy w kontekście wyboru tematu należy podkreślić, że praca mgr. A. Ostapiuka wpisuje się w dwa nurty współczesnych debat o ekonomii. Jednym jest rozwijający się także w Polsce nurt metodologiczny w swym wymiarze zakorzenionym w filozofii nauki. Drugi nurt, to nasilona przy okazji kryzysu z końca pierwszej dekady dwudziestego pierwszego wieku i niekiedy bardzo ostra debata o kondycji ekonomii jako nauki. W debacie tej nie brak niekiedy bardzo mocnych, a nawet ocierających się o demagogię wypowiedzi, kwestionujących wręcz naukowy charakter ekonomii. W łagodniejszej wersji głosy krytyki wobec współczesnej ekonomii sprowadzają się do podważania zasadności kontynuowania rozwoju ekonomii w oparciu o dotychczasowe paradygmaty zwłaszcza, jeśli chodzi o tzw. ekonomię głównego nurtu opartą na tradycji neoklasycznej. Tak więc wybór tematu pracy należy uznać za zasadny.

Jak już wspomniano lektura pracy mgr. A. Ostapiuka nie jest zadaniem łatwym. Co prawda to tylko 200 stron standardowego maszynopisu, ale jest to tekst, w wypadku którego czytelnik nie może sobie pozwolić na chwilę „odpoczynku”, co w wypadku wielu prac zapewniają często rysunki, tabele, czy wykresy lub mocno literackie opisy jakichś elementów

faktografii. W tekście mgr. A. Ostapiuka każde kolejne zdanie, czy jeden z licznych cytatów ma swoje znaczenie. W tym miejscu warto odnieść się do bazy bibliograficznej. Zarówno jej zakres, jak i sposób wykorzystania świadczą o dużej erudycji Autora. Oczywiście zawsze można by coś jeszcze uwzględnić (np. powołując się na Tomáš'a Sedláčka mgr A. Ostapiuk wykorzystuje tylko jego najbardziej popularną książkę z 2011 roku, pomijając wydaną w Polsce w 2012 roku książkę „Zmierzch Homo Oeconomicus”; nie znalazłem także zapisów wskazujących na wykorzystanie wydanej już kilkakrotnie fundamentalnej antologii tekstów z filozofii ekonomii pod redakcją Daniela M. Hausmana), ale ogólnie warstwa bibliograficzna pracy świadczy o solidnych studiach literaturowych i opanowaniu warsztatu naukowego związanego z korzystaniem z dorobku innych badaczy, przy czym co istotne, nie jest to korzystanie bezrefleksyjne i bez próby formułowania własnych idei czy przemyśleń. Nie ma też wątpliwości, że dobór bibliografii i sposób korzystania z niej świadczą o oczekiwanym przez ustawodawcę wykazaniu się przez doktoranta opanowaniem wiedzy teoretycznej związanej nie tylko z ekonomią, ale i innymi dyscyplinami i subdyscyplinami, a zwłaszcza metodologią i filozofią nauki.

Ze względu na charakter tematu, praca mgr. A. Ostapiuka mieści się bez reszty w nurcie jakościowym ekonomii, a podstawowym elementem warsztatu naukowego była krytyczna analiza literatury powiązana z próbami samodzielnego formułowania wniosków i konkluzji. Doceniając walory warsztatu naukowego Autora i warstwę metodyczną pracy mam jednak pewne wątpliwości, czy nie wyznaczył sobie zbyt ambitnego i trochę zbyt szeroko nakreślonego zadania, które spowodowało problemy chociażby ze sformułowaniem hipotezy badawczej. Co prawda Autor, co należy docenić, we Wstępie uzasadnia i tłumaczy, dlaczego w pracy nie ma hipotezy, a są jedynie pytania czy też problemy badawcze, ale nie do końca mnie to przekonuje. Biorąc pod uwagę tytuł pracy, który na polski należało by chyba tłumaczyć, jako „Zmierzch ekonomii wolnej od wartości: idea jednostki o wielu osobowościach versus homo economicus” (lub homo oeconomicus gdyby trzymać się pierwotnego łacińskiego) można by oczekiwać, że Autor skoncentruje się na wnikliwej analizie słabości tzw. ekonomii głównego nurtu wywodzącej się z tradycji neoklasycznej, konfrontując tęż ekonomię głównego nurtu z inną, czy innymi koncepcjami (świadomie nie chcę używać określeń takich, jak paradygmat czy program badawczy, bo w wielu wypadkach jest z tym problem) i pokaże, w czym tkwi przewaga, chociażby predykcyjna, alternatywnych w stosunku do ekonomii głównego nurtu koncepcji. Taka inna niż przyjęta przez Autora wykładnia tego, co mieści się w ramach tytułu Jego pracy, dawałaby szansę jednak

sformułowania jakiejś hipotezy. Nie traktuję jednak w tym wypadku braku hipotezy jako problemu fundamentalnego zwłaszcza, że zapewne lepiej nie przyjąć hipotezy i na dodatek to wprost uzasadnić, niż, co niestety jest wcale nie tak rzadkim doświadczeniem, przyjąć hipotezę banalną, nie weryfikowalną, czy wyraźnie wskazującą na to, że była formułowana *ex post* i dopasowywana do uzyskanych wyników badań.

Autor, jako główny cel pracy przyjął udzielenie odpowiedzi na pytanie: Czy słabości ekonomii wolnej od wartości implikują potrzebę zmiany paradygmatu? To zasadnicze pytanie badawcze obudował listą siedmiu pytań szczegółowych, odpowiedź, na które była przedmiotem kolejnych czterech rozdziałów. Konstrukcję pracy należy uznać za w sumie właściwą, oczywiście o ile uzna się za zasadną listę owych siedmiu pytań szczegółowych w kontekście wskazanego wcześniej celu głównego. Poszczególne rozdziały mają dość zróżnicowany stopień szczegółowości i rozległości analizy, co wpłynęło na ich zróżnicowaną objętość, od liczącego około trzydziestu stron rozdziału drugiego poświęconego ekonomii szczęścia, do zajmującego prawie siedemdziesiąt stron rozdziału trzeciego, w którym została zawarta zasadnicza część rozważań o idei jednostki o wielu osobowościach (*multiple self*). Tak, jak napisałem konstrukcja pracy jest logiczna z punktu widzenia przyjętego przez Autora zestawu pytań badawczych i pewnej przyswiecej Autorowi wizji dojścia do odpowiedzi na fundamentalne pytanie, które uczynił celem głównym.

Szanując autorski wybór i doceniając to, co mgr A. Ostapiuk zawarł w poszczególnych fragmentach przyznaję, że oczekiwałbym być może silniejszej, czy też wyraźniejszej odpowiedzi na pytanie, dlaczego akurat tak szczególną rolę w swej analizie przypisał ekonomii szczęścia (rozdział trzeci) oraz idei libertariańskiego paternalizmu (rozdział czwarty). Oczywiście oba te rozdziały są logiczną konsekwencją dwóch spośród siedmiu pytań badawczych (pytanie czwarte: czy ekonomia szczęścia lepiej niż teoria ujawnionych preferencji uwzględnia, odzwierciedla dobrobyt? i pytanie siódme: czy libertariański paternalizm może zapewnić równocześnie wolność i dobrobyt?). Jednakże oba zagadnienia i związane z nimi pytania badawcze moim zdaniem trochę wychodzą poza zasadnicze dla rozprawy kwestie. Oczywiście ekonomia szczęścia jest jakimś interesującym nurtem w dyskusji o człowieku w szerszym wymiarze niż tradycyjna wizja *homo oeconomicus* i oczywiście, jeśli przyjąć punkt widzenia charakterystyczny dla zwolenników ekonomii szczęścia, trudno akceptować ten sposób widzenia człowieka w analizach ekonomicznych, który jest typowy dla ekonomii odwołującej się mniej lub bardziej do tradycji neoklasycznej. Ale trudno też nie dostrzec tego, że ekonomia szczęścia ma, podobnie jak wiele innych

koncepcji alternatywnych wobec tradycji neoklasycznej, problem z wyjściem poza poziom preteoretyczny i sformułowaniem czegoś, co można by rzeczywiście uznać za realną alternatywę w sensie operacyjnym dla ekonomii głównego nurtu. Pojawia się przy okazji pytanie, dlaczego akurat ekonomia szczęścia została „uhonorowana” przez Autora, a w zasadzie pominięta została np. ekonomia instytucjonalna. To właśnie ekonomia instytucjonalna w swych obu odłamach, a zwłaszcza tzw. stara ekonomia instytucjonalna nawiązująca do tradycji Thorsteina Veblena jest chyba najbardziej konsekwentna w polemizowaniu z kontynuatorami tradycji neoklasycznej także, jeśli chodzi o obraz człowieka, jako podmiotu gospodarującego. Z kolei rozdział czwarty poświęcony libertariańskiemu paternalizmowi jest trochę wejściem w inny obszar dyskusji bliski rozważaniom zwłaszcza o roli państwa i jego relacjach z jednostkami.

Tak, jak napisałem, szanuję autorską wizję logiki wywodu, który miał doprowadzić do odpowiedzi na zasadnicze pytanie badawcze utożsamione z celem głównym rozprawy, acz być może oczekiwałem w części dotyczącej ekonomii głównego nurtu trochę głębszego wejścia w dyskusję historyczną, która chyba lepiej pozwoliłaby zrozumieć zwrot ekonomii ku matematyce i wyeksponowanie idei homo oeconomicus. Oczekiwałem także bardziej pogłębionej dyskusji o uwzględnionym przez Autora imperializmie ekonomicznym w kontekście pytania, czy przypadkiem bardzo wyraźne wśród przeciwników i krytyków ekonomii głównego nurtu opartej na tradycji neoklasycznej odwoływanie się do psychologii nie grozi tym, że ekonomia, a także nauki o zarządzaniu ulegną swoistemu imperializmowi psychologicznemu i że pograżymy się w debatach, w których wszystko na końcu zostanie sprowadzone do stwierdzenia, że homo oeconomicus jest de facto homo compositus, acz nie koniecznie w znaczeniu przypisywanemu temu terminowi chociażby przez nie uwzględnionego w pracy Aleksandra Jakimowicza.

Użyte powyżej określenie „oczekiwałem” oznacza nie tyle „uważam, że błędem jest, że Autor tego nie uczynił”, co raczej „szkoda, że Autor tego nie zrobił”. Szkoda także, że czasem moim zdaniem, aż za bardzo Autor wszedł w debatę już nawet nie z zakresu filozofii nauki, ale filozofii, jako takiej (dotyczy to zwłaszcza rozdziału trzeciego), gdzie chyba nie ekonomista, ale właśnie filozof byłby potrzebny do tego, by ocenić zarówno poprawność wywodu, jak i jego głębię i wartość naukową.

Przechodząc do uwag bardziej szczegółowych zgadzam się z Autorem, co do uczynienia z idei zaczerpniętych od Imre Lakatosa i jego koncepcji programów badawczych podstawy analizy w rozdziale pierwszym. Rozumiem także, dlaczego to Gary Becker i jego

dorobek są dla Autora kwintesencją ekonomii „wypreparowanej” z wartości. Tym nie mniej, jak już wskazywałem, oczekiwałbym trochę więcej od analizy wątków historycznych, co pozwoliłoby lepiej zrozumieć ewolucję ekonomii, jako nauki, od składowej filozofii moralnej do - nie koniecznie akceptowanej w tej roli - swoistej królowej nauk społecznych z dowodem tej szczególnej pozycji w postaci „dołożonej” do tradycyjnych Nagród Noblowskich Nagrody Banku Szwecji pamięci, czy też imienia Alfreda Nobla. Zgadzam się z Autorem, że przywiązanie do tradycji uprawiania ekonomii, jako nauki pozytywnej, wynika w znacznej mierze z bardzo uproszczonej interpretacji tego, co to znaczy podejście pozytywne i czym miałyby się ono różnić od podejścia normatywnego. De facto bardzo wiele założeń często nawet przyjmowanych implícite w modelach ekonomicznych, prezentowanych jako wyraz podejścia pozytywnego, ma charakter wartościujący lub do kwestii związanych ze światem wartości się odwołujących. Na marginesie rozważań zawartych w rozdziale pierwszym trudno jednak nie zauważyć, że problemem w codzienności ekonomii, jako nauki, jest chyba nie tyle to, czy ktoś bardziej odwołuje się do tradycji Lakatosa, czy raczej Poppera i jego idei falsyfikacjonizmu, czy wreszcie Kuhna i jego idei rewolucji naukowych, tylko raczej brak lub powierzchowność świadomej refleksji metodologicznej. Towarzyszy temu używanie pewnych pojęć raczej jako ozdobników niż drogowskazu, czy kotwicy metodologicznej całości rozważań. Dotyczy to chociażby niezwykle popularnego w pewnym okresie w polskich publikacjach awansowych hasła „falsyfikacja”, w praktyce realizowanego często, jako niewiele z falsyfikacjonizmem mający wspólnego konfirmacjonizm.

W treści, jak i konkluzji rozdziału pierwszego Autor wskazuje na to, że ekonomia oderwana od świata wartości jest swego rodzaju ślepym zaułkiem. Oczywiście takiego punktu widzenia nie podzieli znaczna część, a nawet zapewne większość ekonomistów. Bo nawet jeśli by przyjąć, że ekonomia głównego nurtu nawiązująca do tradycji neoklasycznej przypomina system Ptolomejski, o którym zresztą Autor wspomina, to jak się wydaje większość ekonomistów nadal uważa, że i tak ten system lepiej sprawdza się w żegludze po morzach i oceanach rzeczywistości gospodarczej, choć oczywiście często okazuje się zawodny, niż proponowane rozwiązania alternatywne, z których żadne, jak na razie nie ma statusu może ciągle kwestionowanego, ale nadchodzącego przełomu Kopernikańskiego. Nie jest tym przełomem, moim zdaniem, będąca przedmiotem rozdziału drugiego ekonomia szczęścia. To oczywiście jest, o czym już wspominałem, interesujące wzbogacenie debat ekonomicznych, ale ciągle jeszcze będące na etapie raczej preteoretycznym i bardziej prawdopodobne jest to, że obrońcy ekonomii głównego nurtu zaadaptują do swych debat i modeli jakieś elementy

zaczepnięte od zwolenników ekonomii szczęścia, niż, że ekonomia szczęścia uzyska status istotnego elementu swoistej nowej ortodoksji ekonomicznej. Zawarta w rozdziale drugim analiza nie przekonuje, a przynajmniej nie przekonała autora opinii, że jak pisze Autor „Pomimo krytyki, ekonomia szczęścia (podejście hedonistyczne) jest krokiem we właściwą stronę dla ekonomii z punktu widzenia zdolności wyjaśniających i siły predykcji” (s.83). Twardych dowodów przewagi ekonomii szczęścia, zwłaszcza z punktu widzenia predykcji, ciągle brakuje i w ocenianej pracy też ich nie ma.

Jak już pisałem rozdział trzeci nie tylko ze względu na swoją objętość odgrywa szczególną rolę. To w tym rozdziale skomasowana jest debata o jednostce o wielu osobowościach i to ten rozdział ma szczególnie silny wymiar filozoficzny i epistemologiczny. Dla ekonomisty, a nie filozofa, czy chociaż specjalisty z obszaru filozofii nauki, w kontekście dyskusji o ekonomii jest to rozdział być może aż za bardzo wychodzący poza ramy dyskursu ekonomicznego. Ekonomista mógłby oczekiwać więcej niż jednego zdania (s.93) o roli, jaką odegrała jak pisze Autor „nowa ekonomia instytucjonalna” (tyle tylko, że co Autor przez to rozumie: nową ekonomię instytucjonalną kojarzoną chociażby z Olivierem Williamsonem, czy starą ekonomię instytucjonalną, zwaną też czasem neoinstytucjonalizmem, kojarzoną m.in. z Johnem Kennethem Galbraithem) w „przekonaniu” ekonomistów związanych z ekonomią głównego nurtu do pewnego otwarcia się na kwestię wpływu otoczenia na zachowania jednostki. Ekonomista mógłby pewno też oczekiwać nie tylko wskazania Zygmunta Freuda, jako kogoś, kto wskazywał na zmiany preferencji w zależności od czasu, ale chociażby napomknięcia w tym kontekście o innym Austriaku, a przy tym ekonomiście, czyli Eugenie von Böhm-Bawerku i jego dyskursie o procencie, jako właśnie wykorzystaniu elementów psychologii do próby wyjaśnienia jednej z fundamentalnych kategorii ekonomicznych. Te oczekiwania, jak i inne, które być może byłyby rezultatem lektury tekstu mgr. A. Ostapiuka przez innych ekonomistów, nie zmieniają tego, że rozdział trzeci zawiera wiele interesujących i istotnych stwierdzeń z punktu widzenia zrozumienia ekonomii jako nauki i pytań o jej przyszłość. W rozdziale tym wyraźnie pokazany jest paradoks związany z rozwojem ekonomii w jej głównym nurcie. Z jednej strony oparcie się na wizji świata bez wartości i z mocno uproszczoną wizją człowieka pozwoliło na szerokie zastosowania matematyki, formalizację wywodów i swoiste „uwolnienie” ekonomii od, typowej dla znacznej części nauk humanistycznych i społecznych, wielkiej narracji literackiej. Konsekwencją rygoryzmu związanego z formalizacją było nadanie ekonomii postaci nauki zbliżonej do nauk ścisłych. Tyle tylko, że z drugiej strony, ekonomiści rozbudzili w ten sposób nadmierne jak się okazuje

oczekiwania, co do zdolności predykcyjnych, a co w efekcie zwłaszcza w okresach takich, jako ostatni i jak zwykle w zasadzie nieprzewidywany kryzys, powoduje nasilenie się masowej krytyki ekonomii, jako nauki.

Jak już pisałem wcześniej, mam pewne wątpliwości, co do rozdziału czwartego dotyczącego libertariańskiego paternalizmu. Ani zakończenie rozdziału trzeciego, w którym Autor sygnalizuje ideę rozdziału czwartego, ani sama treść tego rozdziału, skądinąd interesująca poznawczo, nie przekonały mnie, że bez tego rozdziału nie można było zrealizować zasadniczego celu pracy. To jest problem raczej z innego obszaru. Mniej metodologicznego, czy tym bardziej z obszaru filozofii nauki, a bardziej z obszaru sporów, jakie wnioski z debaty o naturze ludzkiej i zachowaniach człowieka, także w życiu ekonomicznym, płyną zwłaszcza dla relacji między państwem a obywatelami, a szerzej dla relacji trzech podmiotów: państwa, obywateli – jednostek i firm, a zwłaszcza firm, które z racji swej skali działalności i dostępu do informacji oraz możliwości wpływu na zachowania ludzi odgrywają już często rolę porównywalną, a nawet większą niż organy państwa. Wiele zawartych w rozdziale czwartym uwag ma istotne znaczenie i pobudza do dyskusji w kontekście chociażby rewolucji i przemysłu 4.0, czy świata posthumanistycznego i transhumanistycznego.

W Zakończeniu rozprawy Autor bardzo klarownie odnosi się do treści poszczególnych rozdziałów w kontekście sformułowanych we wstępie pytań badawczych, przy okazji włączając w to wątki samooceny. Osobiście nie jestem entuzjastą takiego rozwiązania uważając, że czym innym jest wskazanie, co zdaniem Autora było w treści tego, czy innego fragmentu Jego pracy szczególnie ważne, a czym inny używanie określeń wartościujących. To raczej pozostawiłbym czytelnikom. Oczekiwałbym za to, być może wręcz w formie tabelarycznej, porównania, czy zestawienia najistotniejszych zdaniem Autora różnic tego, co wiąże się z wizją człowieka jako homo oeconomicus i tym, co Autor określa ekonomią wolną od wartości z wizją człowieka jako jednostki złożonej, czy też wielowymiarowej i ekonomią opartą na wartościach.

Doceniam coś, co nie jest zbyt częste, czyli jasne odpowiedzi dotyczące sformułowanych we wstępie pytań badawczych. Zgadzam się także z Autorem, który uznając, że odpowiedź na fundamentalne pytanie traktowane, jako cel pracy, czyli, czy słabości ekonomii nieuwzględniającej wartości wskazują na potrzebę zmian paradygmatu, jest twierdząca, zarazem unika nadmiernego radykalizmu. Trzeba się zgodzić z Autorem, że zmiana ani nie nastąpi szybko, ani że nie jest pewne, jak dokładnie będzie wyglądać. Być może rację mają ci,

którzy uważają, że w ogóle w ekonomii powinniśmy porzucić idee nawiązujące do monizmu poznawczego i swoiste poszukiwanie Świętego Graala zrozumienia rzeczywistości gospodarczej. Być może trzeba uznać, że po pierwsze nigdy – dopóki świat będzie istniał – nie będzie „końca historii” i że otaczająca nas rzeczywistość będzie się niekiedy istotnie zmieniać, stawiając przed nami nowe wyzwania poznawcze. Po drugie, być może trzeba też uznać, że nie ma i nie będzie jednej drogi poznania i zrozumienia rzeczywistości gospodarczej i że w ekonomii mogą, a nawet powinny współistnieć różne szkoły, kierunki, koncepcje i teorie bez ich hierarchizowania i etykietowania.

Kończąc opinię o pracy doktorskiej mgr. Aleksandra Ostapiuka uważam, że stanowi ona interesujący i zachęcający do dalszych studiów i dyskusji przyczynek do rozważań z zakresu ekonomii, a zwłaszcza w obszarze metodologii i filozofii ekonomii. Nie mam także wątpliwości, że rozprawa spełnia wymogi ustawowe i świadczy o tym, że Autor ma ogólną wiedzę teoretyczną oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej tudzież, że zrealizował zadanie w postaci oryginalnego rozwiązania problemu naukowego. Wnoszę w związku z tym o dopuszczenie Pana mgr. Aleksandra Ostapiuka do publicznej obrony. Niezależnie od różnych możliwych uwag krytycznych uważam też, że oceniana praca może kandydować do uznania za wyróżniającą.

25.07.2019

M. Debiec